

Biuletyn informacyjny

Lublin

19.I.1981 r.

Nr.12

MIEDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pamiętajmy, że NSZZ "Solidarność" jest organizacją w pełni legalną! Wciąż jednak część związkowców zachowuje jakby "konspiracyjną" mentalność" stworzyszonych w organizacji nie całkiem prawomocnej i sprobowanej.

Ten stan ducha wzmacnia oficjalna propaganda starająca się łączyć "Solidarność" z "opozycją wszelkich odcienn", a nawet "kontrrewolucją".

Rząd nie traktuje 10-milionowej reprezentacji pracowniczej jako równoprawnego partnera. W teorii deklaracje bez pokrycia, w praktyce podstępna zasada "dziel i rządź", a także "skłóć i panuj".

Powiedzmy więc jasno:

Ponieważ Związek reprezentuje rzesze pracownicze jest on jedynym i uprawnionym partnerem w rozmowach z władzą.

Propaganda Rządu w sprawie wolnych sobót jest obliczona na zachwianie solidarności społeczeństwa.

Ludzie właśnie po to zrzeszyli się w "Solidarności" aby była ona ich godną reprezentacją, opartą na sile i jedności organizacji związkowej.

Kto narusza związkową jedność działania dając się zastraszyć i "skołować" godzi zarówno we własne interesy pracownicze, jak i w nadrzędne dobro naszej sprawy.

Czy brak jedności w sprawie wolnych sobót nie jest świadectwem braku zaufania do skuteczności działania "Solidarności"? A na pewno brak jedności skuteczność tę osłabia. I jeszcze jedno:

Lojalność wobec wspólnej sprawy nie wymaga wcale indywidualnych decyzji podejmowanych "na ślepo"

Związek znajduje się zgodnie ze Statutem pod kontrolą swoich członków. Jadwność działania jego władz jest nie tylko potrzebą chwili, ale stałą zasadą jego funkcjonowania

To jest właśnie demokracja codzienna i praktyczna

Powtórzmy więc raz jeszcze:

W rozmowach z władzami występuje nie 10 milionów przestraszonych pracowników, których można na drugi dzień zwolnić z pracy, lecz "Solidarność" silna jednością swojej 10-milionowej rzeszy członkowskiej.

Redakcja

Dedykujemy Ministrom występującym w telewizji

NA LIPE

Gościu, siadź pod mym liściem, a odpoczni sobie!
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie . .

Jan Kochanowski /klesyk/

Dyskusja nad przyszłym kształtem Związku dopiero się zaczyna. Jest oczywiste, że w prawie 10-milionowym ruchu muszą istnieć różnorodne grupy o sprzecznych często interesach. Zapewnienie im wszystkim właściwej reprezentacji, pogodzenie ich odmiennych dążeń możliwe jest tylko poprzez stosowanie demokratycznych form działania: uczciwych wyborów, otwartej dyskusji, demokratycznego podejmowania decyzji.



Jawność działania

Demokracja nie jest idyllą, nie zmienia ludzi w kochających się nawzajem pozbawionych wad aniołów. Ci, którzy idealizują Związek, łatwo zniechęcają się przy zetknięciu z rzeczywistością. Już dziś można zauważyć, że wielu uczciwych ludzi odchodzi od pracy w "Solidarności": rażą ich kłótnie, odpychają walczący o stołki ambicjonerzy. Dość często powtarza się zdanie: "znów jest tak, jak było".

To nieprawda. Błąd rozczarowanych polega na niezrozumieniu zasad funkcjonowania organizacji demokratycznych. W "Solidarności" ludzie dyskutują i spierają się, zaciekle bronią swoich poglądów i programów. I tak być musi. Wspólnego stanowiska nie zapewni przecież powtarzanie frazesów o solidarności. Można je osiągnąć tylko drogą wyjaśnienia rozbieżności, drogą dyskusji i wzajemnych ustępstw.

To nie różnice zdań stanowią groźbę dla Związku. Naprawdę groźne jest ich ukrywanie: widoczna już dziś tendencja do przedstawiania "Solidarności" w prasie związkowej jako w pełni jednomyślnego monolitu; do organizowania zamkniętych zebrań, z których nie powstają nawet sprawozdania dla członków Związku; do karcenia tych, którzy "wynoszą" sekrety prezydium czy komisji na zewnątrz... A przecież tego, co dzieje się "przy drzwiach zamkniętych", co ma pozostać tajemnicą dla członków Związku nie da się - dzięki rozwiniętemu systemowi podsłuchów - ukryć przed osobami naprawdę niepożądanymi.

W imię pozornej jedności, z braku demokratycznych nawyków, w obawie przed wystawieniem Związkowi złego świadectwa może się zgubić to, co w "Solidarności" najcenniejsze: demokratyczne zasady działania. Członkowie Związku, nie informowani o tym, o co spierają się ich władze, nie są w stanie stać się stroną w tym sporze, dokonywać wyborów, wpływać na decyzje. Czują się wówczas manipulowani i mają poczucie, że "góra" dąży do jakichś własnych celów i prowadzi własną politykę. Powstaje bariera nieufności, szerzy się zniechęcenie i bierność.

Brak jawności działań jest na rękę ludziom, którzy rzeczywiście mają coś do ukrycia; tym, dla których własne ambicje są ważniejsze niż interes ogółu tym, którzy dali się przekupić oraz po prostu wtyczkom. Trudno ich rozpoznać i zorientować się, o co im naprawdę chodzi, ponieważ nieujawnianie zasadniczych różnic i rzeczywistych sporów o program i sposób działania stwarza wrażenie, że wszyscy walczą tylko o stołki i wpływy.

Powtarzanie, że "nie ma konfliktu między Gdańskiem a Jastrzębiem" nie zlikwiduje rozbieżności. Może tylko doprowadzić do tego, że zamiast rzeczowych, publicznie formułowanych argumentów zacznie królować plotka i obmowa. Zamiast grup otwarcie prezentujących odmienne programy będą kliki posługujące się intrygami i walką podjazdową.

Utajnianie są nie tylko sprawy wewnątrzwiązkowe. Widoczna jest tendencja, równie niebezpieczna, do niepublikowania pełnej informacji o rozmowach z władzami, do podawania tylko skąpych, niewiele mówiących komunikatów.

Regułą muszą więc być działania demokratyczne i jawne. Jedyne wyjątek to sytuacje, kiedy o sukcesie decyduje szybkość czy odkrycie kart w ostatnim momencie. Jednak nawet i wówczas należy dążyć do najszerszych konsultacji, a wybrane rozwiązanie musi być później poddane krytycznemu oglądowi ogółu.

Przecież w warunkach znacznie trudniejszych, podczas strajku w Stoczni Gdańskiej wszystkie obrady były bezpośrednio transmitowane przez radiowęzeł, a z zamkniętych posiedzeń komisji podawano natychmiast pełne treści komunikaty. Sukces strajku to w znacznej mierze wynik takiego stylu pracy.

➤ Polityczny czy apolityczny

Innym przykładem narzucania "Solidarności" języka władzy jest mówienie o apolityczności Związku. Tu znów trzeba wrócić do Porozumienia z Gdańska: "Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i moralnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznych." Deklaracja ta jest oczywista dla każdego i nie wymaga komentarzy. Na to jasne sformułowanie nie próbuje się nałożyć mętne pojęcie apolityczności.

Co właściwie ma ono oznaczać? Czy to, że Związek ma być niezależny od partii politycznych? To jest oczywiste i wynika z samej formuły "niezależny i samorządny". Czy może to, że "Solidarność" ma się zgadzać ze wszystkimi decyzjami podjętymi przez instancje partyjne? To z kolei absurd.

"Solidarność" przez samo swoje istnienie musi wpływać na sposób sprawowania władzy, na podejmowane decyzje. Aby się o tym przekonać wystarczy otworzyć dowolną gazetę i zobaczyć, jak zmienił się sposób pisania o wszystkich dziedzinach życia naszego kraju; wystarczy posłuchać sprawozdania z posiedzenia Sejmu, który nagle odzyskał mowę. Zmiana polegająca na zdobyciu przez społeczeństwo kontroli nad władzą, jest zmianą zasadniczą - a więc polityczną.

"Solidarność" nie może być związkiem apolitycznym, nie jest bowiem przykładowym stowarzyszeniem hodowców kanarków. Związek zawodowy nie ma i nie może mieć programu przejęcia władzy, natomiast musi mieć swoją politykę społeczną, politykę płac, politykę zatrudnienia. We wszystkich dziedzinach, w których decyzje wpływają na warunki życia pracujących, "Solidarność" musi umieć jasno wypowiedzieć swoje zdanie i konsekwentnie realizować swoje cele. W tej sytuacji mówienie o apolityczności to po prostu mydlenie oczu.

Niektórzy działacze "Solidarności" zdają się rozumieć apolityczność jako słowo - wytrych, ułatwiające znalezienie wspólnego języka z władzami i zdobycie ich uznania. Przykładem może tu być wywiad Kazimierza Switonia dla organu KW PZPR w Katowicach "Trybuny Robotniczej", gdzie - po serii wątpliwych, niekiedy wręcz zafałszowanych informacji o charakterze wspominkowo-historycznym - Switon stwierdza: "Nie chcemy w naszych związkach żadnych polityków. Staramy się, aby do zarządów nie przeniknął nikt, kto ma jakiś program polityczny", by w chwilę później dodać: "Ja osobiście nie mam nic przeciwko temu, aby członkowie partii byli wybierani do władz."

Sprzeczność tę można wytłumaczyć chyba tylko tym, iż autor wypowiedzi przyjmuje karkołomne i bez wątpienia fałszywe założenie, że PZPR nie posiada programu politycznego. Nie posądzam Switonia o takie poglądy, jego wypowiedź mogę więc wytłumaczyć tylko tym, że chcąc znaleźć uznanie w oczach władz przejmuje obcy "Solidarności" język. A posługując się tym językiem traci tym samym tożsamość, podobnie zresztą jak ci, którzy doszukują się znaczenia w pojęciu "siły antysocjalistyczne".

➤ Jeszcze raz o "siłach antysocjalistycznych"

Termin ten pełni w nowo-mowie szczególną rolę. Użycie go przez działaczy centralnych oznaczać może rozpoczęcie kampanii propagandowej mającej na celu rozbicie "Solidarności", może też być wstępem do kolejnych aresztowań; niekiedy służy do wykazania się czystością ideologiczną przed innymi działaczami, kiedy indziej znów jest obowiązkowym zwrotem retorycznym, bez którego przemówienie jest po prostu nieważne. Wszelkie próby dopasowywania jakichś osób czy grup do nazwy "siły antysocjalistyczne" skazane są na niepowodzenie. "Siły antysocjalistyczne" istnieją bowiem jedynie przez mianowanie, podobnie jak przez mianowanie istnieli "wrogowie ludu" w latach 50-tych, "rewizjoniści" po Październiku i "syjoniści" w roku 1968.

Musi więc niepokoić manifest ideologiczny przedstawiony przez Prezydium MKR Jastrzębie w "Dzienniku Zachodnim". Twórcy programu, zamiast podjąć dyskusję z ludźmi o odmiennych poglądach, próbują skorzystać z terminologii podsunętej przez władze. /Pomijam tu narzucające się skojarzenia z językiem używanym przez PAX./ "Siłami antysocjalistycznymi" okazują się być "wszelkiej maści wrogowie każdego socjalizmu", ci, "którzy tak myślą, bądź tak myślą i tak robią, a których zna opinia publiczna". Nie sposób dotrzeć do sensu tych słów. Służą one jedynie zbliżeniu się do władzy, wykazaniu, że jest się lepszym od innych działaczy "Solidarności". Czyli zamiast podjąć niewątpliwie potrzebną polemikę wewnątrz Związku, niektórzy działacze MKR Jastrzębie chowają się za murem nowo-mowy.

Jedyną szansą powodzenia tego wielkiego i trudnego zadania, jakim jest tworzenie pierwszego od ponad 30 lat demokratycznego ruchu społecznego jest dbałość o przestrzeganie wszystkich reguł demokracji i jednoznaczny, pełen treści język. I chociaż na codzień wydaje się, że inne sprawy są ważniejsze i bardziej pilne, o tej właśnie nie wolno zapominać.

Jan Lityński
"Robotnik" nr 72

WIARA

Wiara jest wtedy, kiedy ktoś zobaczy
Listek na wodzie albo kroplę rosy
I wie, że one są - bo są konieczne.
Choćby się oczy zamknęło, marzyło,
Na świecie będzie tylko to, co było,
A liść uniosą dalej wody rzeczne.

/Cz. Miłosz./

Rezolucja pracowników UMCS - członków NSZZ "Solidarność"

Pracownicy UMCS - członkowie NSZZ "Solidarność" - uważają, że wydanie w Polsce tylko jednego tomiku wierszy laureata nagrody Nobla, Czesława Miłosza, w dotychczasowym nakładzie 20 tys. egzemplarzy jest skandalem. Fakt ten niepokoi nas tym bardziej, że w błyskawicznym tempie i w olbrzymim nakładzie pojawiały się na rynku księgarskim takie dzieła jak "Lot płk. Her-maszewskiego" czy "Alchemia futbolu".

Żądamy szybkiego wydania wszystkich dzieł Czesława Miłosza w ogólnodostępnych nakładach. Uważamy, że kraj, który potrafił wydać laureata nagrody Nobla, potrafi także w ciągu roku wydrukować jego dzieła.

Nie możemy przyjmować poważnie wyjaśnień o braku papieru czy mocy wydawniczych. Na żądanie gotowi jesteśmy wskazać setki edycji mniej potrzebnych lub w ogóle zbędnych.

Zwracamy się z prośbą do wszystkich organizacji związkowych o poparcie naszego apelu.

Umowa społeczna

Co można odczytać z wypowiedzi Józefa Klasy, kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC, zanotowanej podczas konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznej prasy komunistycznej, zorganizowanej bezpośrednio po zakończeniu VII Plenum PZPR.

Przypomnijmy fragment Porozumienia Gdańskiego: "Działalność prasy, radia i telewizji oraz wydawnictw powinna służyć wyrażaniu różnorodności myśli, poglądów i sądów." A teraz odpowiedni cytat z wystąpienia J. Klasy:

"Chciałbym tu powiedzieć z całą otwartością, że mamy spore kłopoty, głównie w radiu i telewizji. Personel techniczny radia i telewizji jest całkowicie przynależny do "Solidarności". W niektórych ośrodkach w stu procentach. Oni nie mają wpływu na program, ale mają wpływ, czasem dość nieprzyjemny, na klimat. Również mamy podobną sytuację w drukarniach. Mamy przypadki, kiedy drukarze mówią, że my tego nie będziemy drukować. Jeszcze nam się nie zdarzyło tak, żeby stanęło na ich, ale w takiej walce i tego się należy spodziewać. /.../ My zajmujemy następujące stanowisko: oczywiście "Solidarność" jest organizacją legalną, z którą partia nie walczy i nie będzie walczyć... Natomiast jasno stawiamy sprawę, że "Solidarność" w prasie, radio i telewizji nie może mieć żadnego wpływu, ingerować nie może w program ani w obsadę personalną. Jest to rola partii i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, a nie "Solidarności".

Jak towarzysz lasa wyobraża sobie w praktyce pogodzenie "monopolu prawnego, radiowego i telewizyjnego" z prezentowaniem różnorodności myśli, tego w jego wystąpieniu nie wyczytamy. Teraz łatwo zrozumieć, dlaczego dotąd nie doczekaliśmy się ogólnopolskiego pisma "Solidarności" ani audycji radiowych przy współudziale przedstawicieli naszego Związku.

Nieco dalej mówca dał należyty odpór tzw. siłom antysocjalistycznym i stwierdził, że powinno się "uskutecznić wymiar sprawiedliwości i nasze siły represji: policję /!?, milicję, służbę bezpieczeństwa, prokuraturę". Ciekawe jak to "uskutecznienie" będzie przebiegać, zwłaszcza w zestawieniu z postulatem "Solidarności", aby powołać Komisję Sejmową dla kontroli praworządności i zabezpieczenia obywateli przed nadużyciami w tej dziedzinie.

opr. Stefan Münch

A wreszcie umówiliśmy się, że nie będziemy czynili fetyszów ze słów i z symboli, że będziemy się trzymali twardego gruntu empirii. Zwykły człowiek w Polsce, jeden spośród milionów, nie ma na codzień do czynienia z Sejmem ani z KC, z Konstytucją ani z Paktem Warszawskim. Ma do czynienia z kierownikiem, z majstrem, z punktem skupu, ze sklepem na rogu, z gazetą i z dziennikiem telewizyjnym, ze szkołą, do której chodzą jego dzieci, z przychodnią i szpitalem, z koleją i autobusem, ze spółdzielnią mieszkaniową i z naczelnikiem gminy, czasem z milicjantem, czasem z prokuratorem, czasem z klawiszem, czasem z sędzią i często z wódką, w której topi swoje poczucie, że nic od niego nie zależy. Więc może pilniejsze jest tworzenie nowego środowiska życia, godniejszego i ciekawszego życia, niż celebrowanie wielkich idei i wzniosłych słów.

Ale też na koniec należałoby powiedzieć, że poczucie godności ludzkiej, godności obywatelskiej obudziło się latem 1980 roku i trwa. I dlatego właśnie nie jest też taki punkt krytyczny, którego żadnej władzy i z żadnym wyrachowaniem przekroczyć nie wolno, jeśli nie chce spowodować niebezpieczeństwa powszechnego. Bo na ten wypadek jest taki artykuł, który w dawnym prawie Rzeczypospolitej istniał dla powściągnięcia królewskiego absolutyzmu, dla powściągnięcia władzy łamiącej pacta conventa, a którego moc przywrócili dziś robotnicy polscy: artykuł de non praestenda oboedientia /o prawie wypowiedzenia posłuszeństwa z Artykułów Henrykowskich r.1573/.

Pomiędzy tymi dwoma punktami krytycznymi mieści się terytorium dyskusji i negocjacji. Zagospodarowanie tego obszaru zależy - jak sądzę - nie od radykalizmu roszczeń, lecz od zbiorowej wytrwałości narodu, wytrwałości w obronie uzyskanych i uzyskać się mających instytucji i praw. Jeśli tej wytrwałości zabraknie, to za niecały rok my będziemy pisali artykuły o apatii, oni nam je będą zdejmowali i wszystko znów będzie jaknajlepiej w tym naszym najlepszym z możliwych światów.

Jerzy Jedlicki
FORMA I TREŚĆ "UMOWY SPOŁECZNEJ"

30 września 1980r.

Koncerty na rzecz NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego

Komisja zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Teatrze Muzycznym wystąpiła z inicjatywą zorganizowania koncertów na rzecz NSZZ "Solidarność" naszego regionu. Koncerty ujęte zostaną w tematyczne bloki. Przewiduje się w styczniu br pod nazwą "Kolędy i Pastorałki". W marcu: "Mistrzowie renesansu i baroku". W maju: "Pieśni patriotyczne i powstańcze". W czerwcu: Opera i operetka /fragmenty/.

Najbliższe koncerty z cyklu "Kolędy i Pastorałki" odbędą się 23.I.br w Lublinie w Kościele Powiżytowskim. 25.I. w Kościele Garnizonowym w Puławach. 30.I. w Pałacu Małachowskich w Nałęczowie.

W koncertach wystąpią chóry: Akademicki Politechniki Lubelskiej, Harfa-Dom Kultury w Świdniku, Teatru Muzycznego w Lublinie oraz czołowi artyści - śpiewacy i aktorzy Teatru Muzycznego i Teatru im. J.Osterwy w Lublinie. Kierownictwo artystyczne koncertu objął prof. Tadeusz Chyła.

Wszystkie zespoły i indywidualni wykonawcy oraz organizatorzy, zadeklarowali swój udział społecznie.

NSZZ "Solidarność"
przy Teatrze Muzycznym w Lublinie

PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA

W trosce o pełne i konsekwentne przestrzeganie praw obywatelskich w Polsce przystąpiliśmy do Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania powołanego uchwałą Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" z 10.XII.1980r.

Zasadniczym naszym celem jest doprowadzenie do zaniechania przez władze represji karnych za głoszenie przez obywateli poglądów społeczno-politycznych.

Bolesne doświadczenia historyczne lat 1945-1956 pouczają nas bowiem, że represjonowanie ludzi za odmienne przekonania pod pretekstem popełnienia różnego rodzaju czynów przestępczych, prowadzić musi nie tylko do nieodwracalnych często krzywd jednostek, lecz także do zasadniczych wypaczeń w życiu społecznym, a nawet kompromitacji władzy państwowej i upadku powagi wymiaru sprawiedliwości. Dobitym tego dowodem była w roku 1956 jednogłośnie potępiająca ocena tzw. okresu błędów i wypaczeń. W odniesieniu zaś do ostatniego dziesięciolecia uznano powszechnie, że stosowanie w walce o racje polityczne metod przymusu i przemocy było zasadniczym błędem władzy państwowej. Stanowisko władz natomiast wyrażone w punkcie 4 Porozumienia Gdańskiego spotkało się z aprobatą wszystkich zdrowych sił społecznych i przyczyniło się do podniesienia autorytetu władz w oczach ogółu.

U progu naszej działalności zwracamy się przeto o zwolnienie z więzień i przerwanie postępowań karnych prowadzonych wobec Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego, Tadeusza Stańskiego, Zygmunta Goławskiego, Jerzego Sychuta, Krzysztofa Bzdyla i Tadeusza Jandziszaka. Jesteśmy w posiadaniu wiarygodnej informacji o trwającej już od kilkunastu dni głodówce co najmniej dwóch spośród wymienionych.

Komitet Obrony Więzionych za Przekonania ani poszczególni jego uczestnicy nie identyfikują się z poglądami politycznymi osób represjonowanych. Uważamy jednak za sprawę wielkiej wagi uwolnienie osób uwięzionych już po podpisaniu Porozumienia Gdańskiego z dnia 31 sierpnia 1980r. za jawne głoszenie swoich przekonań politycznych.

Alarmujące jest posługiwanie się prawem karnym jako instrumentem walki politycznej, przy czym przepisy tego prawa bywają interpretowane w sposób niedopuszczalny. I tak na przykład krytykę sprawujących władzę organy ścigania nazywają znieważaniem narodu, PRL i jej ustroju, albo rozpowszechnianiem fałszywych wiadomości niosących szkodę Państwu. Wypowiadanie poglądów politycznych nazywane jest agitowaniem do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej itp. Uważamy za niezbędne natychmiastowe zaniechanie tej polityki. Społeczeństwo żąda gwarancji, że w przyszłości nie będzie ona podjęta.

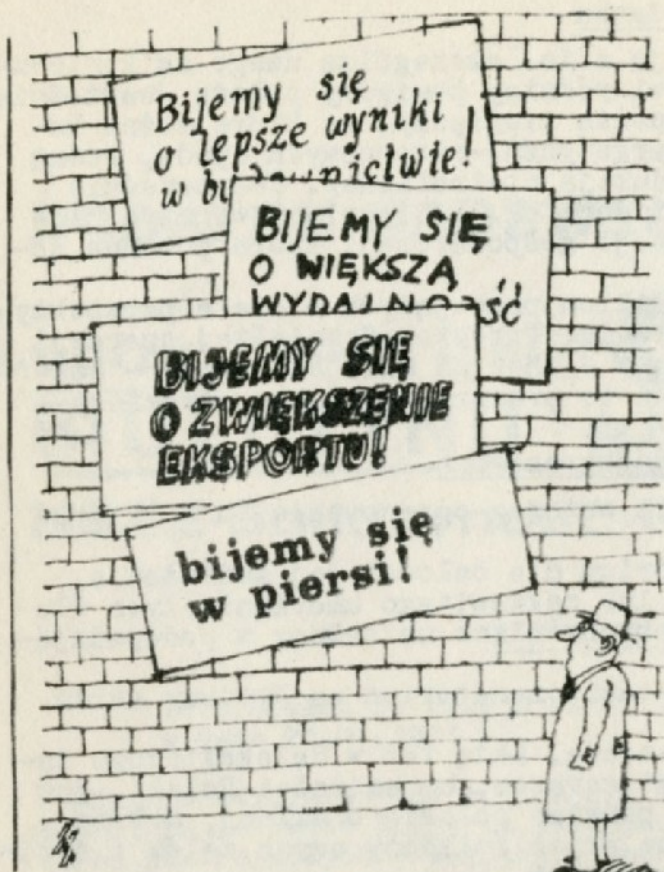
Porozumienie Gdańskie z dnia 31 sierpnia 1980r. zapewnia przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym. Podobne gwarancje znajdujemy w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych, który od czasu ratyfikacji obowiązuje w PRL.

Czujemy się w obowiązku przypomnieć, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku trzecie miejsce na liście dwudziestu jeden żądań, poświęcił sprawie przestrzegania wolności słowa, druku i publikacji, a czwarte zniesieniu represji za przekonania.

Uważamy, że gdyby w okresie budzącym wielkie nadzieje przemian zachodzących w życiu kraju miały odbyć się w Polsce tego rodzaju procesy polityczne, spowodowałyby to wzrost napięcia społecznego, zagroziło procesowi odnowy i demokratyzacji, którego wspólnie życzą sobie sygnatariusze Porozumienia Gdańskiego.

Wyrażamy nadzieję, że niniejszy apel płynący z głębokiej troski o pokój wewnętrzny w naszym kraju, spotka się z należyтым zrozumieniem ze strony tych, do których go kierujemy. Jesteśmy przekonani, że ogół społeczeństwa udzieli w razie potrzeby poparcia naszemu stanowisku, gdyby zaszła konieczność odwoływania się do opinii publicznej.

/27 podpisów przedstawicieli NSZZ "Solidarność" oraz
przedstawicieli świata polskiej kultury i nauki/.



Gdyby Tygrys był mniejszy
Od Królika i lżejszy,
I cokolwiek grzeczniejszy,
A zaś Królik silniejszy
Od Tygrysa i wyższy,
A znów Tygrys był niższy
I cokolwiek szczuplejszy,
Wtedy tak by nie brykał
Na biednego Królika,
Który jednak jest mniejszy.

A.A. Milne "Chatka Puchatka"

Spółeczeństwo wobec kryzysu(2)

W poprzednim numerze "Biuletynu" przedstawiliśmy najważniejsze - wg uczestników Konwersatorium - przyczyny i objawy kryzysu gospodarczego i społecznego w Polsce, a także główne źródła konfliktów społecznych. Szansę wyjścia z głębokiego kryzysu autorzy opracowania upatrują w rozbudzonej aktywności społeczeństwa, przy czym nieodzowne reformy gospodarcze powinny być poprzedzone zmianami politycznymi. Najważniejsze - zdaniem "D i P" to:

1. Reforma systemu kierowania państwem, polegająca na ścisłym rozdziale aparatu i władz partyjnych oraz organów przedstawicielskich od organów wykonawczych i zarządzania gospodarką.
2. Umocnienie pozycji organów przedstawicielskich poprzez konstytucyjne rozszerzanie ich prerogatyw.
3. Reforma systemu wyborczego, gwarantująca autentyczną wybieralność organów przedstawicielskich.
4. Zapewnienie rzeczywistej niezawisłości sądów i kontroli społecznej nad aparatem ścigania.
5. Uwolnienie masowych środków przekazu od dyktatu niekompetentnych zawodo-wo urzędników, przy ustawowym ograniczeniu cenzury. Prasa, radio i TV powinny pełnić rolę autentycznych środków kontaktu zarówno między władzą a społeczeństwem, jak też w obrębie samego społeczeństwa.
6. Zapewnienie robotnikom autentycznej, samorządnej reprezentacji /chodzi o zapewnienie nowym związkom pełnej możliwości działania/.
7. Zapewnienie rolnikom trwałości ich posiadania poprzez uznanie gospodarstw rodzinnych za socjalistyczną formę własności.
8. Reforma gospodarcza, którą - po dyskusji ogólnospołecznej - powinna uwieńczyć ustawa o ustroju gospodarczym.
9. Zmiana polityki kadrowej, przekreślenie tzw. "nomenklatury" i praktyk ograniczających udział bezpartyjnych w sprawowaniu funkcji kierowniczych.
10. Eliminacja przywilejów oraz formalnej i praktycznej nierówności wobec prawa.
11. Szczegółowa i jawna analiza przyczyn obecnej katastrofy oraz wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych.



Autorzy opracowania "D i P" zwracają m.in. szczególną uwagę na konieczność przeciwdziałania dalszemu wzrostowi różnicy pomiędzy podażą /wartością tego, co można kupić/, a popytem /wartością pieniędzy, za które można kupić/. Produkcja w wyniku ograniczeń energetyczno-surowcowych spada, rosną też zapasy towarów niesprzedanych /produkcja nietrafiona/. Jednocześnie w produkcji na rynek nie uczestniczy licząca ok. 200 tysięcy warstwa biurokratyczna wysoko opłacanej administracji gospodarczej, która powinna zostać zredukowana.

Sporą część społeczeństwa - ok. 1 milion pracujących - czeka perspektywa zmiany pracy, a niejednokrotnie i zawodu. Przeprowadzenie tej operacji stanowi ogromny problem, jednakże podobne - choć na mniejszą skalę - doświadczenia z roku 1956 dowodzą, że można to przeprowadzić bez atmosfery szoku i degradacji.

Stosunki zagraniczne

W dziedzinie stosunków zagranicznych autorzy opracowania "D i P" proponują negocjacje o:

- udzielenie Polsce trzyletniego moratorium dla całości jej zadłużenia,
- rozważenie ewentualności częściowego lub całkowitego umorzenia tych długów, które wynikły z kredytów udzielonych Polsce na zakupy w podupadających firmach kraju kredytodawcy,
- rozłożenie płatności zadłużenia po ustaniu moratorium na dłuższy okres czasu.

Proponowane rozwiązania są koniecznością. Leżą też w dalekosiężnym interesie wierzycieli Polski. Istotne jest zarazem, by sąsiedzi Polski, jak też jej przyjaciele przekonali się, że państwo polskie o silnej, dobrze zorganizowanej gospodarce i kontrolowane przez świadomy swych celów i środków naród, nie jest sprzeczne z ich interesami.

Ekipa kierownicza

Pilną kwestią jest wprowadzenie do najwyższych organów administracji państwowej i gospodarczej ludzi cieszących się autorytetem i o wysokich kwalifikacjach. Zrezygnować należy z tych osób, których obecność obniża prestiż władzy.

Dla usprawnienia pracy ekipy kierowniczej potrzeba poza tym rzeczy elementarnych: komórek sztabowych i dopływu niezafałszowanej informacji. Gmach KC partii stanowi w odczuciu uczestników ankiety "DiP" potwierdzenie parkinsonowskiej reguły tysiąca, wedle której instytucja o tysiącu pracowników zajmuje się już tylko sama sobą. Fakty świadczą, że w gmachu KC powstaje z reguły własny obraz rzeczywistości panującej poza nim, a wobec ludzi i informacji z zewnątrz reaguje się niby w oblężonej twierdzy. Hasła "porządku" możliwego rzekomo do zaprowadzenia przez rządy "silnej ręki" należy oceniać jako dowód nieznamośności stanu rzeczy i braku odpowiedzialności. "Silna ręka" może ścisnąć za gardło, ale nie może pobudzić chęci do pracy.

Z braku miejsca nie jesteśmy w stanie omówić wszystkie zagadnienia przedstawione w opracowaniu "DiP". Przedstawimy jeszcze tylko punkt widzenia uczestników ankiety na tzw.

Środowiska opozycyjne

Środowiska opozycyjne są, po pierwsze, liczącym się faktem społecznym, a po drugie - faktem społecznym innym niż do tej pory i liczącym się inaczej. Są przede wszystkim bardzo zróżnicowane co do postaw i poglądów /o czym się rzadko mówi/. Pożądane wydaje się stworzenie np. instytucjonalnych ram dla takiej aktywności społecznej, która byłaby otwarta dla wszystkich, tak dla byłych aktywistów środowisk opozycyjnych, jak dla innych osób, z członkami partii włącznie. Pole takiej aktywizacji obejmowałoby np.: działanie na rzecz obrony praw jednostki wobec administracji wszelkich szczebli, działanie na rzecz demokratyzacji i równości wobec prawa, pomoc prawną oraz informacyjną dla pokrzywdzonych, ujawnianie aktów łamania prawa i przeciwdziałanie im itp. Z punktu widzenia systemu społecznego naszego państwa, działalność taka byłaby korzystna pod każdym względem, zdejmując jednocześnie ciężar nielegalności szlachetnym intencjom ludzi aktywnych w tej dziedzinie.

Taka forma społecznej aktywności zaspokoiłaby potrzebę działania ogromnej większości ugrupowań opozycyjnych. Pozostała część znajdzie zapewne pole dla swych pasji w pomocy nowym związkom zawodowym.

"Nie proponujemy środowiskom opozycyjnym by od jutra pokochały władzę, ani w ogóle by ją pokochały" - piszą autorzy opracowania "DiP". - "Nie proponujemy też władzy by pokochała środowiska opozycyjne. Jeśli jednak mamy ambicję stworzenia państwa porządku prawnego, porządek ten musi gwarantować płaszczyznę negocjacji i porozumień nawet między siłami niechętnymi sobie wzajem i nieufnymi".

oprac. W. Biały

Uchwały MKZ NSZZ "Solidarność"
Regionu Środkowo-Wschodniego
z siedzibą w Lublinie

Lublin 17.01.1981r.

Uchwała nr 1

MKZ NSZZ "Solidarność" rozszerza swój skład o przedstawicieli wybranych przez delegatów Komisji Zakładowych i Komitetów Założycielskich ze wszystkich rejonów. Na 10 tysięcy członków przypada jeden delegat z tym, że każdy rejon musi być reprezentowany.

Uchwała nr 2

Lublin 17.01.1981r.

- I. MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego istniejące na terenie Regionu Rejonowe MKZ powołuje jako delegatury MKZ "Regionu Środkowo-Wschodniego.
- II. Nowe delegatury MKZ powołuje na wniosek Komisji Zakładowych i Komitetów Założycielskich w zależności od potrzeb Związku w rejonie.
- III. Delegatury powołuje się na zasadzie pełnomocnictwa w celu integrowania środowisk pracy, organizacji ogniw Związku, oraz usprawniania prac komisji zakładowych.
- IV. Do podstawowych zadań delegatur należy:
 1. Prowadzenie rejestru tworzących się i istniejących w rejonie ogniw Związku i przekazywanie danych do MKZ Regionu.
 2. Prowadzenie działalności doradczej i organizatorskiej w tworzeniu nowych ogniw Związku.
 3. Przekazywanie wszelkich informacji i materiałów z MKZ i KKP, a także zapewnianie aktualnej informacji o pracach Związku w rejonie.
 4. Przekazywanie do MKZ bieżących informacji o inicjatywach powstałych w komisjach zakładowych.
 5. Organizowanie społecznych konsultacji, decyzji i uchwał regionalnych i krajowych władz związkowych wśród członków.
 6. Organizowanie społecznych konsultacji w środowisku związkowców "Solidarności" i podejmowanie inicjatyw w celu społecznego opiniowania decyzji władz administracyjnych, gospodarczych i lokalnych w sprawach leżących w zakresie zainteresowań Związku określonych Statutem.
 7. Podejmowanie interwencji w sprawach zgłaszanych przez Komisje Zakładowe i indywidualnie przez członków a także interwencji w przypadkach utrudnień pracy Związku.
 8. Organizowanie i koordynowanie spraw sekcji branżowych i zawodowych w oparciu o Statuty uchwalone przez komisję krajową
 9. Zapewnienie udziału przedstawicielom ogniw Związku w pracach komisji problemowych powoływanych przez MKZ.
- V. MKZ podejmuje interwencje z udziałem przedstawiciela delegatury w zakresie kompetencji delegatur tylko na ich pisemne wnioski lub odwołania od ich decyzji i opinii.
- VI. Uzgadnianie realizacji postulatów i żądań o znaczeniu ogólnozwiązkowym należą wyłącznie do kompetencji Regionalnej Komisji d/s programu i postulatów.
- VII. Proklamowanie strajku może nastąpić wyłącznie na zasadach określonych w Statucie.
- VIII. Ostateczne decyzje o funkcjonowaniu delegatur podejmuje walne zebranie delegatów Regionu.

GRUDZIEŃ '70

KONFERENCJA PRASOWA, GDYNIA 16.XII.1980r.

Konferencji przewodniczył rzecznik prasowy Komitetu Budowy Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdyni p.Tadeusz Woźniak.

Pierwsze pytania są kierowane do znajdujących się na sali rodzin osób zabitych w grudniu 1970r. Dziennikarka z Krakowa zadaje pytanie: "Czy wymuszano treść aktów zgonu?"

Odpowiada pan Wojciechowski, który poszukiwał syna przez 14 dni. Jego syn otrzymał postrzał w serce. Prezydium UM zaproponowało wersję aktu zgonu, w której powód śmierci został określony jako "pęknięcie wrzodu żołądka". Ostatecznie sprawę załatwiono zgodnie z wolą p.Wojciechowskiego.

Pada kilka głosów z sali, że istotnie władze starały się narzucać nieprawdziwe powody zgonów ofiar grudnia, ale w większości wypadków rodzinom zabitych udało się wywalczyć prawdziwe wersje aktów zgonu o treści "tragiczny wypadek" lub "tragiczny postrzał w wydarzeniach grudniowych".

Kolejne pytanie dotyczy pogrzebów: "Czy jest prawdą, że pogrzeby odbywały się po kryjomu?"

Odpowiada b.oficer WP pan Eugeniusz Godlewski z Elbląga. Stwierdza, że chował syna w nocy. Matka p.Zastawnego z Wrocławia mówi, że pogrzeb syna również odbył się w nocy. Siostra p.Z.Polito mówi o pogrzebie brata, który odbył się 19.XII.70r. o godz.23⁰⁰. Ktoś stwierdza, że jego ojciec został pochowany bez udziału rodziny mimo, że zwłoki zostały zidentyfikowane. Inna pani mówi, że zwłoki syna po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono w kostnicy w Oliwie. Jej mąż rozpoznał syna. Ponieważ dostarczenie zwłok na cmentarz opóźniało się, miał okazję obserwować cztery kolejne pogrzeby, które były tak zorganizowane aby żadna z rodzin nie spotkała innej na cmentarzu. Zabiera głos pan Rudzki z Kraśnika. Jego bliski krewny Józef Wlderlik został zabity na Wybrzeżu. Rodzina otrzymała telegram 21.XII.70r. o treści: "Z powodu zgonu syna, proszę przyjechać". Rodzina wynajęła samochód pogrzebowy i wybrała się po zwłoki. Pod Puławami milicja zatrzymała samochód, przesadziła członków rodziny do własnego samochodu, którym okrężną drogą pojechano na Wybrzeże. Grób syna po wielu poszukiwaniach odnaleziono pod Kartuzami na cmentarzu zwanym Emaus. Po długich staraniach w lutym 71r. sprowadzono ciało do Kraśnika. Było wiezione okrężną drogą pod eskortą.

Pada pytanie: "Czy na rodziny zmarłych była wywierana presja?" B.pracownik RN w Kraśniku powiedział, że wielokrotnie nakazywano mu, aby o pogrzebie krawnego nie rozpowiadał, ani kolegom w pracy, ani dalszej rodzinie. Pani Halina Rybin przedstawiła swoje wspomnienia z pogrzebu syna. Około godz.18⁰⁰, już w trakcie trwania godziny policyjnej, przyjechali z WRN, przywieźli 30 tys.zł., kazali się ubrać, mówili także o wzięciu ubrania dla syna. Pozwolono na wzięcie udziału w pogrzebie najbliższej rodzinie. Przewieziono rodzinę zabitego na cmentarz w Gdyni tzw. Srebrzysko pod obstawą milicji. Po ubraniu zwłok syna odbyło się krótkie nabożeństwo w kaplicy cmentarnej. Po nabożeństwie milicja zabrała syna w celu pochowania, natomiast rodzina została zatrzymana w kaplicy cmentarnej. Po pewnym czasie i po wielu staraniach pozwolono przewieźć zwłoki do Elbląga.

Na pytanie: "czy były pogrzeby w Piaśnicy obok grobów poległych w II wojnie światowej z rąk hitlerowców?" - nie padła żadna odpowiedź.

Pytano też "czy ktoś może powiedzieć coś więcej o zabitym studencie, którego niesiono na drzwiach w kierunku MRN w Gdyni w wielotysięcznym pochodzie". Zabraw głos p.Zbigniew Godlewski, który stwierdził, że to był jego syn, potwierdza to wiele opisów, ma też zdjęcia. Następnie zabraw głos pan Hubert Kaczkan z Zarządu Portu Gdynia, który widział cały pochód i opisał go z dokładnością do minuty. Następnie powstała jednak kontrowersja między świadkami wydarzeń dopóki nie wyjaśniło się, że było kilka takich pochodów w różnych punktach miasta. W jednym z nich niesiono zwłoki chłopca 16- 17-letniego. Pani Marianna Łuczyńska,naoczny świadek, zapamiętała takie słowa wypowiedziane przez kobietę w tłumie na widok tego niesionego na drzwiach: O Boże, jaki młody chłopiec. Przykryto go flagą. Nasza białoczerwona skrwawiona.

/oparte na relacji p.A.Czopa z Lubartowa/

Pieśń o Janku z Gdyni

Chłopcy z Grabówka, chłopcy z Chylonii
Dzisiaj milicja użyła broni
Dzielnieśmy stali i celnie rzucali
Janek Wiśniewski padł.

Na drzwiach ponieśli go Świętojańską
Naprzeciw glinom, naprzeciw tankom
Chłopcy stoczniowcy pomścijcie druha,
Janek Wiśniewski padł.

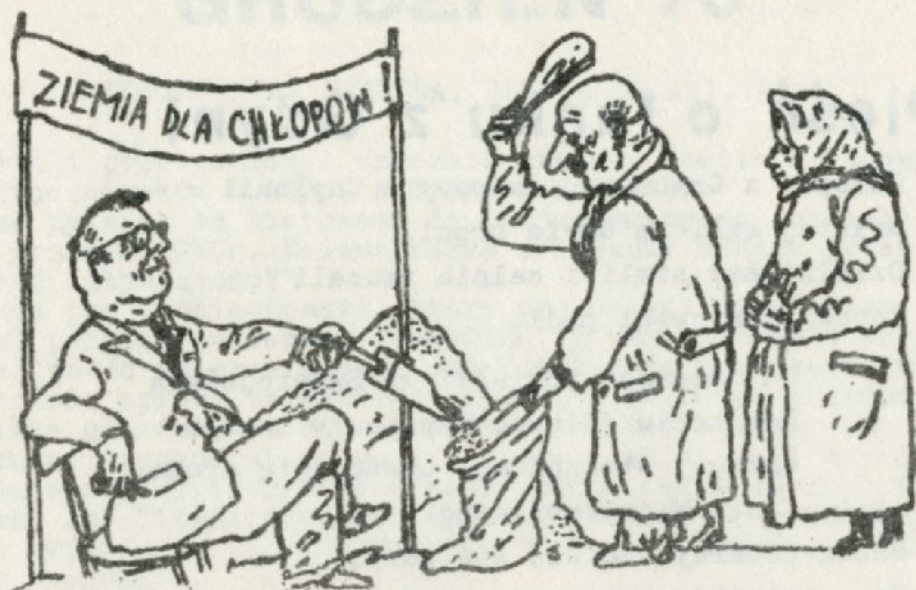
Huczą petardy, ścielą się gazy,
Na robotników sypią się rązy,
Padają dzieci, starcy, kobiety,
Janek Wiśniewski padł.

Jeden zraniony, drugi zabity
Krwi się zachciało słupskim bandytom,
To partia strzela do robotników,
Janek Wiśniewski padł.

Stoczniowcy Gdyni, stoczniowcy Gdańska
Idźcie do domu, skończona walka
Świat się dowiedział, nie powiedział
Janek Wiśniewski padł.

Nie płaczcie matki, to nie na darmo
Nad stoczną sztandar z czarną kokardą
Za chleb i wolność za nową Polskę
Janek Wiśniewski padł.

Komenda 95 OHP ZMS i ZMW w Gdyni zwraca się z prośbą o wypłacenie naszym
junakom odszkodowania za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną poniesione na
terenie hotelu Waszego przedsiębiorstwa dn. 17 grudnia 1970 r.
Tego dnia junacy znajdujący się na terenie zakwaterowania zostali pobici przez
funkcjonariuszy milicji.
Junacy Drogosz Ireneusz i Orzeł Józef odwiezieni zostali do szpitala jako
najbardziej poszkodowani.
Junak Drogosz został postrzelony w nogę /dotychczas na zwolnieniu lekarskim/
a Orzeł mocno pobity /17.XII-15.I 71 przebywał w szpitalu/.
Inni junacy również doznali obrażeń w wyniku wtargnięcia funkcjonariuszy mi
licji na teren hotelu...
Pałki, tarcze, gaz i pistolety były używane w akcji na hotel i junaków.
Ogólny szok, pobici, oto efekt tej akcji.



NAJNOWSZA HISTORIA KÓŁEK ROLNICZYCH /prawdziwa/

Kółka rolnicze w Polsce mają długą, bo przeszło stoletnią historię. Na te tradycje chętnie powołują się obecnie działacze kółkowi szczecina wojewódzkiego i centralnego, którzy dążą do reaktywowania swojej organizacji. My chcemy przypomnieć te momenty z historii /najnowszej/ kółek rolniczych, o których się zwykle nie mówi w oficjalnych wystąpieniach.

Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przyjęły w 1944 roku zasadę pozostawiania w mocy całego ustawodawstwa obowiązującego na ziemiach polskich przed wybuchem wojny w 1939 roku. /Wyjątkiem były przepisy, które wyraźnie przeczyły nowym założeniom ustrojowym/. Związku z tym nadal mogły działać izby rolnicze, jako jednostki samorządu gospodarczego rolnictwa, powołane do życia rozporządzeniem Prezydenta RP z 1928 roku. Równocześnie jednak przyjęto teorię o istnieniu na polskiej wsi walki klasowej, antagonizmów i uprawiania wyzysku jednych przez drugich. Wyrazem tego było zwołanie do Lublina na dzień 30 grudnia 1944 r. Kongresu Chłopskiego Ziemi Wyzwolonych. Na tym Kongresie utworzono Związek Samopomocy Chłopskiej.

Organizacja ta zaczęła konsekwentnie wypierać ze wsi wszelkie chłopskie organizacje społeczne i gospodarcze. Tym samym więc uniemożliwiono rozpoczęcie powojennej działalności kółkom rolniczym. Ich miejsce zajęły koła Związku Samopomocy Chłopskiej, który to Związek przystąpił do organizowania gminnych spółdzielni "Samopomoc Chłopska". Ostatecznie w 1948 r. na terenie wsi zlikwidowano wszelkie inne spółdzielnie rolnicze i handlowe. Ich majątek przejęły gminne spółdzielnie "Samopomoc Chłopska", które stały się monopolistą. Od 1948 r. Związek Samopomocy Chłopskiej stał się też propagatorem, a często i organizatorem rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Jeszcze wcześniej, bo w 1946 r. zniesiono dekretem izby rolnicze, a ich zadania przedstawicielstwa i obrony interesów rolnictwa powierzono Związkowi Samopomocy Chłopskiej.

Na początku lat pięćdziesiątych nastąpiła likwidacja wszelkich spółdzielni ogrodniczych i mleczarskich. Ich majątek przejęło państwo. Ograniczono też do minimum samodzielność spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Obraz wsi polskiej stał się wówczas bardzo wymowny i jednoznaczny.

Na wydarzenia października 1956 r. chłopcy zareagowali masowym rozwiązywaniem rolniczych spółdzielni produkcyjnych i zakładaniem kółek rolniczych. O sile tych dążeń świadczą następujące liczby: na 10.510 RSP istniejących we wrześniu 1956 r. - w styczniu 1957 r. pozostało tylko 1.534. Jednocześnie zorganizowano ogółem 11.620 kółek rolniczych, które zrzeszały 390.600 członków. W tym czasie Związek Samopomocy Chłopskiej czynił desperackie próby uratowania swego istnienia. Ofiarował nawet chłopom statut kółka rolniczego "Samopomoc Chłopska". Chłopi jednak nie chcieli skorzystać z kurateli Związku i musiał on ulec likwidacji.

Równolegle z rozwojem kółek rolniczych nastąpiło odrodzenie spółdzielczości. Reaktywowano spółdzielczość mleczarską i ogrodniczą, terapię samorządności przeszły spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe. Powstawały lub wznawiały swoją działalność i inne organizacje rolników, jak: związki hodowców i plantatorów, nazywane obecnie zrzeszeniami branżowymi. Powstawały różne spółki: maszynowe, pozyskiwania materiałów budowlanych itp. W ciągu kilku miesięcy życie społeczne i gospodarcze wsi odmieniło się całkowicie.

Szybko jednak rozpoczął się proces powolnego, ale systematycznego ograniczania samodzielności i samorządności wszelkiego rodzaju zrzeszeń rolników. Tendencje te objęły zresztą nie tylko wieś. Całe to działanie było bardzo przemysłane i konsekwentne, a jego opis mógłby być niezwykle interesującą lekturą. Skutkiem tego było wyrugowanie inicjatywy i energii społecznej na rzecz służalczego molocha biurokracji.

Tendencje te przybrały szczególne tempo i rozmiary po roku 1974. Warto przypomnieć chociażby następujące fakty: spółdzielnie mleczarskie, ogrodnicze i oszczędnościowo-pożyczkowe zostały pozbawione swych centralnych związków, młodzież wiejska utraciła swą organizację, a kółka rolnicze zostały ostatecznie ubezwłasnowolnione i pozbawione majątku.

Metody zastosowane do kółek są o tyle interesujące, że warto im poświęcić nieco więcej uwagi. Jak już wspomnieliśmy od 1956 r. chłopci masowo organizowali kółka rolnicze, wiążąc z tym nadzieję rozwoju swoich gospodarstw i obrony swych interesów. Te zadania kółek wynikały zresztą wyraźnie ze statutu uchwalonego na I Krajowym Zjeździe. Dodatkowym impulsem rozwoju kółek i chłopskich nadziei było utworzenie Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Fundusz ten - w myśl założeń - służyć miał przede wszystkim mechanizacji indywidualnych gospodarstw. Dopiero później okazało się, że sprzęt i maszyny gromadzone w kółkach miały posłużyć do wykonania "wielkiego skoku". Rozpoczął się ten skok w 1974 r. i doprowadził nie tylko do upadku rolnictwa, ale i głębokiego kryzysu, którego jesteśmy świadkami.

Początkowo nie nie zapowiadało katastrofy. Liczba kółek zwiększała się, dochodząc do 35 tysięcy. Powiększał się też ich majątek dzięki niewysychającemu źródłu, jakim był Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Pierwszym sygnałem, że kółka służą realizacji innych planów, była koncepcja międzykółkowych baz maszynowych. Jak się później okazało, był to bardzo dalekosiężny projekt.

W grudniu 1972 r. CZKR ogłosił zasady statutowe spółdzielni kółek rolniczych. Spółdzielnie te miały zastąpić dotychczasowe międzykółkowe bazy maszynowe i równocześnie miały prowadzić gospodarstwa rolne, głównie na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi. W czerwcu 1973 r. obradował V Krajowy Zjazd Delegatów CZKR, który aprobował wspomniany kierunek działania.

Na początku 1974 r. kółka zostały pozbawione prawa dysponowania Funduszem Rozwoju Rolnictwa, który odtąd miał należeć do SKR. Równocześnie powstał pomysł przejmowania przez te spółdzielnie gruntów indywidualnych rolników. Bardzo szybko doprowadzono do przystąpienia prawie wszystkich kółek do spółdzielni. Do jej dyspozycji przeszedł cały majątek kółkowy. Przewidziano funkcję dyrektora SKR, który kierował nią na zasadzie jednoosobowego kierownictwa, a cały zarząd spółdzielni mógł być wybrany tylko spośród osób zatwierdzonych przez prezesa WZKR. Zasady te były całkowicie sprzeczne z obowiązującą ustawą o spółdzielniach i ich związkach.

W 1973 r. zmieniono statut CZKR, którego Rada Główna uzyskała prawo ustalania zasad statutowych kółek rolniczych. Rada bardzo gorliwie korzystała z tego uprawnienia i uchwalała nawet całą treść statutu, a na przestrzeni lat 1973-1975 trzykrotnie zmieniano statut. W ślad za tym w 35 tysiącach kółek podejmowano uchwały o zmianie statutu.

Ostatecznie ze statutu kółka rolnicze zniknęły przepisy o obronie interesów rolników. Pojawiły się natomiast przepisy o organizowaniu przez kółka zespołowej produkcji rolnej i o nadzorze nad kółkami sprawowanymi przez SKR, a także przez jej dyrektora. W tej sytuacji kółka rolnicze popadły w całkowity letarg. Samodzielność i samorządność wszystkich spółdzielni stała pod znakiem zapytania. Praktyka przynoszenia prezesów w teczkach była powszechna.

Ostatnio, pod naporem wydarzeń, Rada Główna i Zarząd CZKR uznały popełnione błędy i próbują wskazać drogi naprawy. Wygląda na to, że funkcjonariusze CZKR nagle przejrżeli na oczy i występują w roli opiekunów i obrońców chłopów. Czy jednak tymi posunięciami zdołają odzyskać zaufanie rolników? O tym jaki ma być samorząd wiejski muszą decydować sami zainteresowani. Chłopi powinni mieć prawo wyboru formy swojej organizacji.

oprac. Andrzej Biały

Zatacza się i bełkocze. Jest przymilny albo agresywny. Ma ograniczoną świadomość - "klapki na oczach". Może zrobić wszystko czego nie zrobiłby na trzeźwo. Pijany. Co czwarty Polak każdego dnia.

ALKOHOL - CYFRY

Spożycie

Przed II wojną światową spożycie 100% alkoholu na głowę mieszkańca naszego kraju wynosiło nieco ponad 2 litry, w roku 1950 3 litry, w 1961 4 litry, w 1970 5 litrów, w 1976 prawie 8 litrów i obecnie około 10 litrów.

W rozbiciu na poszczególne napoje alkoholowe objętość 6,7 litra 100 % alkoholu równa się: 11 litrom wódki, plus 7,2 litra wina, plus 37,0 litra piwa. Tyle wypija obywatel, który spożywa rocznie o około 3 litry 100 % alkoholu mniej niż wynosi przeciętna statystyczna.

W latach 1971-1975 Polska ma najszybszy wzrost spożycia napojów alkoholowych w świecie.

W 1975r. - pierwsze miejsce w świecie w spożyciu napojów spirytusowych /wódki/. Ten typ spożycia jest najbardziej szkodliwy osobniczo i społecznie. Różnica w wielkości spożycia wódki między Polską a następną na liście Kanadą wynosi aż 1 l 100% alkoholu na jednego mieszkańca. Wśród krajów socjalistycznych kolejne miejsce za Polską zajmuje NRD /o 1,2 l 100% alkoholu mniej/. Do roku 1965 zajmowaliśmy pod względem spożycia wódki 4 miejsce /za ZSRR, RFN i Szwecją/, w 1966 już drugie za ZSRR, począwszy od 1972 r. spożycie wódki w Polsce jest najwyższe na świecie.

Produkcja

W latach 1970-76 produkcja wyrobów spirytusowych /wódek/ wzrosła o 79,9 mln.litrów, to jest o 72,4 %.

Ponad 90 % ogólnej produkcji wódek to produkcja na rynek wewnętrzny. Zakłady przemysłu spirytusowego działają na granicy swojej wydolności. W większości są przestarzałe i planowana jest ich rozbudowa, Wysokość nakładów na ten cel ma wynieść 10 mld.złotych /do roku 1990/.

Dystrybucja

W 1976r. sprzedaż odbywała się w 12.197 sklepach i 8.551 zakładach gastronomicznych. 1 punkt sprzedaży napojów alkoholowych przypada na 590 osób. Według Ustawy Przeciwalkoholowej z 1959r. jeden punkt sprzedaży miał przypadać na 4-5 tysięcy osób.

Według danych z początków lat 70-tych w Finlandii jeden punkt sprzedaży przypadał na 27,6 tys.osób. W Szwecji na 27 tys.osób, w Polsce na 2.900 osób. Stosunek liczby klientów do ilości aptek jest w tych krajach dokładnie odwrotny.

Istotny czynnik wzrostu spożycia to ceny alkoholu. Wzrost dochodów ludności w latach 1972-76 był szybszy niż wzrost cen napojów alkoholowych. Zmiany cen faworyzowały spożycie wódki, co szczególnie widoczne jest w podwyżce z 1974r. Szczególnie niekorzystna sytuacja zarysowała się od 1972 r. Dynamika wydatków na napoje alkoholowe była wyższa od dynamiki wydatków na wszystkie dobra materialne i żywność, a w latach 1973-74 już od wydatków na cele nieżywnościowe i na usługi. O ile więc do 1972 roku wzrost spożycia alkoholu szedł mniej więcej w parze z ogólnym wzrostem spożycia /i środków spożycia/ to w ostatnich latach w coraz wyraźniejszy sposób zaznacza się kompensacyjny model spożycia alkoholu spowodowany zachwianiem równowagi rynkowej.

Alkohol jest towarem niezwykle dochodowym. W 1975r. koszt wytwarzania 1 l 100% spirytusu melasowego wynosił 10,79 zł, spirytusu rektyfikowanego /bez zbożowego/ 19,61 zł, a więc po około 10 i 20 złotych. Koszt wytwarzania wódki zwykłej i gastronomicznej 40% w butelce 0,5 l wynosił około 10 zł za jeden litr objętości. Ceny zbytu są znane. Zasadniczą pozycję w cenie wódki stanowi zatem podatek obrotowy wynoszący około 90% i odprowadzany do budżetu. Wpływy ze sprzedaży alkoholu ludności stanowiły w 1976r. 14% dochodów budżetu narodowego.

Już w 1974r. na każdą złotówkę wydatkowaną na zakup artykułów spożywczych, 40 groszy wydawano na alkohol.

Polska Ustawa Przeciwalkoholowa jest jedną z najlepszych w świecie.

opr.Redakcja

Sekretariatu Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność"

W związku z pojawieniem się w środkach masowego przekazu 11.1.81r. przekazów informacji zniekształcających stanowisko NSZZ "Solidarność" w sprawie wolnych sobót, sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej w oparciu o przebieg i uchwały posiedzenia KKP wyjaśnia:

Krajowa Komisja Porozumiewawcza obradująca pod przewodnictwem Lecha Wałęsy w dniach 7 i 8 stycznia br. w Gdańsku potwierdziła z całą stanowczością, że porozumienia zawarte przez rząd z komitetami strajkowymi nie mogą być zmieniane w drodze jednostronnej decyzji rządu. Z taką właśnie próbą mamy do czynienia w sprawie wolnych sobót.

W listopadzie rząd ogłosił w prasie projekt realizacji wszystkich wolnych sobót stawiając jednakże jako warunek przedłużenie czasu pracy do 8,5 godziny dziennie. Związek nasz zgodnie z wolą załóg pracowniczych odrzucił ten warunek. Rząd nie podjął w tej sprawie rozmów lecz w końcu grudnia ogłosił w prasie bez konsultacji drugi projekt - a praktycznie decyzję - ograniczenia wolnych sobót do dwóch w miesiącu przesuając realizację postulatów 5-dniowego tygodnia pracy do roku 1985.

W dniu 29.12.80r. odbyło się spotkanie z Komisją Rządową na temat stanu realizacji porozumienia gdańskiego. Dopiero w tej rozmowie po raz pierwszy ze strony rządu wysunięto sprawę wolnych sobót. Przedstawiciele naszego Związku stwierdzili, że szereg ważnych spraw wynikających z postanowień porozumienia gdańskiego - ustawa o związkach zawodowych, ustawa o cenzurze, dostęp do środków masowego przekazu, sprawa zawodowej organizacji wiejskiej, sprawa więźniów politycznych, sprawa projekcji filmu "Robotnicy 80" - jak też podstawowe postulaty socjalne - sprawa dodatków rodzinnych, urlopów kobiet, wysokości diet - nie zostało zrealizowanych, wskazali również na to, że Związek nasz wykazuje zrozumienie dla trudnej sytuacji kraju, czego wyrazem jest decyzja KKP o wstrzymaniu żądań płacowych. W sprawie wolnych sobót nastąpiła wstępna wymiana poglądów, w której przedstawiciele naszego Związku oświadczyli, że arbitralne decyzje rządu w tej sprawie nie mogą być liczyć na zrozumienie i aprobatę załóg pracowniczych.

Następnego dnia rząd zwrócił się do Związku o wyrażenie zgody na zasadę dwóch wolnych sobót. Aprobata tej nie mogliśmy udzielić ponieważ stałaby ona w sprzeczności ze zdecydowaną wolą załóg. Ażeby uniknąć napięć społecznych zwróciliśmy się o niezwłoczne publiczne ogłoszenie dnia 3 stycznia za dzień wolny od pracy. Mieliśmy nadzieję, że uzyskany zostanie w ten sposób czas do negocjacji oraz, że rząd przedstawi publicznie wszystkie argumenty rzeczowe dotyczące sytuacji gospodarczej kraju.

W dniu 5 stycznia odbyło się spotkanie z v-ce premierem Jagielskim, na którym omawiano stan realizacji porozumień postrajkowych. Ze strony naszego Związku przedstawione zostało stanowisko załóg w sprawie realizacji postulatów 5-dniowego tygodnia pracy jak i w innych poprzednio omawianych sprawach. W zakończeniu spotkania wobec braku postępu w negocjacjach Lech Wałęsa stwierdził jednoznacznie niemożliwość zmiany stanowiska Związku.

W dniach 7 i 8 stycznia KKP NSZZ "Solidarność" raz jeszcze podkreśliła, że porozumienia są wiążące dla obu stron i zgodnie z uprzednimi oświadczeniami rządu obowiązują na terenie całego kraju. Podkreśliła, że Związek nie może zrewidować zawartych porozumień bez zapoznania się z informacjami o sytuacji gospodarczej kraju, na podstawie których rząd podjął swoją decyzję.

W tej sytuacji próby przerzucania na NSZZ "Solidarność" odpowiedzialności za wytworzone napięcia społeczne są bezpodstawne, a zniekształcanie przez środki masowego przekazu prawdziwego obrazu wydarzeń może te napięcia tylko wzmocnić.

W dzienniku telewizyjnym w sobotę 10.1.81r. znalazła się także dezinformacja na temat stanowiska i wypowiedzi przewodniczącego KKP Lecha Wałęsy - posłużono się w tym przypadku informacjami całkowicie sprzecznymi z prawdą. Sytuacja ta potwierdza w pełni żądanie naszego Związku uzyskania dostępu do środków masowego przekazu ażeby stanowisko NSZZ "Solidarność" było przedstawiane w sposób prawdziwy i autentyczny. Związek nasz wielokrotnie deklarował, że kraj potrzebuje stabilizacji i w tym duchu poszukiwaliśmy możliwości negocjacji we wszystkich wolnych sprawach - obecne ataki w pra-

się i telewizji na nasz Związek posługują się notorycznie nieprawdziwymi informacjami.

Sekretariat KKP w porozumieniu z prezydium MKZ Region Mazowsze uważa w szczególności za nieuzasadnione wyjaśnić, iż nie odpowiada prawdzie zawarta w wystąpieniu telewizyjnym sekretarza KC PZPR Stefana Olszowskiego informacja, że "Solidarność" MKZ Region Mazowsze prowadzi spis i opiniowanie kierowniczych kadr gospodarki.

NSZZ "Solidarność" bez względu na ton oficjalnej propagandy i omówione dezinformacje zachowa poczucie spokoju i stanowczości w dochodzeniu przestrzegania obowiązujących porozumień.

"Sprawa wolnych sobót" - stwierdza uchwała KKP - stała się nagle problemem społecznym i źródłem napięć. Wina za ten stan rzeczy spada wyłącznie na rząd, który podjął decyzje arbitralnie, bez konsultacji z załogami i związkami zawodowymi, po czterech miesiącach zwlekania i braku jakiegokolwiek rzeczowej inicjatywy".

SEKRETARIAT
KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

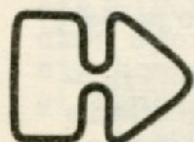
Oświadczenie /fragmenty/

MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska
/w związku z wywiadem telewizyjnym/

W związku z audycją TV nadaną po wieczornym dzienniku TV w dniu 15.01.1981 w cyklu "Nasze spotkania", gdzie poruszono sprawę konfliktu pomiędzy MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska, a władzami wojewódzkimi, przedstawiamy nasz pu punkt widzenia.

W przeciwieństwie do wypowiedzi Wojewody Radomskiego i I sekretarza KW PZPR, wypowiedź przewodniczącego i v-ce przewodniczącego MKZ została znacznie skrócona. Uniemożliwiono tym samym przedstawienie naszego punktu widzenia /.../

Robotnicy Radomia nadal pamiętają ton wypowiedzi środków masowego przekazu bezpośrednio po wydarzeniach czerwcowych, dobrze pamiętają szarganie ich godności, przyrównywanie do warcholów i chuliganów. A mimo to, że od tamtych dni minęło już cztery lata ob. I sekretarz, Janusz Prokopiak stwierdza, że podczas czerwcowej demonstracji przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego było sporo osób pijanych, że oni nadawali ton demonstracji. Czy nie jest to powrót do sposobu wyjaśniania robotniczego protestu sprzed jesieni 1980 r.? Trzykrotnie MKZ Ziemia Radomska zwracała się publicznie do władz o podanie prawdy o tamtych dniach, o dokonanie analizy tych wydarzeń. Nadal zatajone są przed opinią publiczną fakty, nazwiska winnych, stopień odpowiedzialności. Nadal nie wiemy, kto organizował "ścieżki zdrowia", kto nakazał sądzić ludzi, serwować wieloletnie wyroki, wyrzucać z pracy itp. Na te pytania nie otrzymaliśmy żadnych odpowiedzi. Nie dał też jej I sekretarz KW PZPR w swym długim telewizyjnym wywiadzie /.../



**TRACĄC WOLNE SOBOTY
TRACIMY ZBYT WIELE**

"SOLIDARNOSC.REGION SRODKOWO-WSCHODNI." MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie.
Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Misiewicz, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski. Adres: Lublin, ul. Okopowa 7, tel. 229-79, 269-64. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego. Druk: LZ Graf. Zakł. Nr 3, z 57 n. 20 000